Nr. 189. Kraków, Niedziela 15 sierpnia 1909. Rok II.

GAZETA POWSZECHNA

PRENUMERATA: w Krakowie 1 Kor. (kwartalnie 3 Kor.) Z dostawą do domu w Krakowie i na prowincji miesięcznie 1 K. 50 h. (kwartalnie 4 K. 50 h.) W Niemczech kwartalnie 5 K. 50 h.; w innych krajach, należących do związku pocztowego, kwartalnie 7 K. 50 h.

Ogłoszenia: od miejsca za jednoszpaltowy wiersz petitowy 16 h. za pierwszy raz, za każdy następny po 8 hal. — Drobne ogłoszenia po 4 hal. od słowa, najmniej jednak 10 słów. — Nadesłane po 50 hal. od wiersza.

Pojedynczy numer 4 halerze tak w Krakowie jak i na prowincji.

Do nabycia w całym kraju w trafikach i biurach dzienników.

Wychodzi codziennie o godzinie 6-ej wieczór.

Redakcja i Administracja: św. Anny 4, II p. — Telefon Nr. 565.

Z dnia.

= Poseł tu..cki w Atenach wręczył wczoraj rządowi greckiemu odpowiedź na notę Grecji.
= Nowe ataki Maurów na twierdzę hiszpańską.
= **Poderżnął gardło dzieciom i sobie.**

O reformę wyborczą do Sejmu.

Z chwilą zamknięcia parlamentu rozjechali się posłowie ludowi po całym kraju i ze wszystkich powiatów dochodzą nas wiadomości o całym szeregu wieców sprawozdawczych, na których poza sprawami parlamentarnemi omawianą jest reforma wyborcza do Sejmu i podnoszone w myśl apelu, wystosowanego przez Radę Naczelną P. S. L. żądanie: powszechnego, równego, bezpośredniego i tajnego prawa wyborczego do Sejmu.

Zbliżająca się i na wrzesień zapowiedziana sesja sejmowa wysunęła na pierwszy plan walkę o zdobycie równych praw dla całego ludu do tej najwyższej reprezentacji krajowego samorządu, a w myśl programu Stronnictwa walka o zdobycie reformy wyborczej ma być prowadzoną z takiem napięciem i rozmachem, by w ciągu nadchodzącej sesji sprawa reformy wyborczej do Sejmu ostatecznie została zdecydowaną.

Niech więc w dalszym ciągu w całym kraju odbywają się wiece, niech głośno rozbrzmiewa hasło walki o prawa dla ludu, niech nikogo nie braknie w pierwszych szeregach, walczących o pełne zdemokratyzowanie naszego kraju!

W dzisiejszym numerze podajemy sprawozdania z dwóch zgromadzeń posła **Madeja**, w ubiegłą niedzielę odbyli wiece poseł **Witos** w Niedomicach (pow. tarnowski), posłowie **Ciągło i Cieluch** w Pławny (pow. grybowski), na których lud stanowczo i nieugięcie domagał się reformy prawa wyborczego do Sejmu.

W ostatnim numerze »Przyjaciela Ludu« zapowiada poseł **Stapiński** odbycie w najbliższych dniach wieców publicznych w Suchodole koło Krosna, w Cergowej koło Dukli i w Janowicach pow. bialskim.

Na wiecach tych ma być omawiana walka parlamentarnego Klubu ludowego przeciw wszechpolskiej klice, działającej na każdym kroku przeciw interesom najżywotniejszym całego ludu i walka o reformę wyborczą przy nadchodzącej sesji sejmowej.

Wiece z tym samym porządkiem dziennym odbędą się kolejno we wszystkich powiatach Galicji.

Z wieców i zgromadzeń.

Wiec sprawozdawczy posła Madeja.

Olszyny, (pow. Gorlice).

W ubiegłą niedzielę, t. j. 8 b. m. zwołał poseł Madej tu zgromadzenie, które odbyło się w starej plebanji. Zagaił je poseł Madej. Przewodniczącym wybrano Adama Figurę, zastępcą organistę Pyzika, a sekretarzem pisarza gminnego. Poseł Madej, zabrawszy głos, objaśnił stanowisko ludowców w parlamencie i w Kole polskiem, wytłómaczył projekt ubezpieczenia socjalnego, jakie korzyści z tego by lud miał, a jakie krzywdy.

Gdy poseł Madej wspomniał tylko o tej ustawie, zgromadzeni chórem odpowiedzieli „precz z taką ustawą“. Jeszcze większa burza zerwała się, gdy poseł Madej wspomniał o traktatach handlowych i o stronnictwach, które popierały rząd i Bilińskiego.

Pod adresem wszechpolaków, zdradzających najżywotniejsze interesa ludu wiejskiego, posypały się takie gromy potępienia, że szkoda, iż ich tu nie było — bo przekonaliby się, jaką się tu cieszą sympatją.

Zebrani wyrazili prośbę do posłów ludowych, by nadal ich bronili tak skutecznie, jak dotąd, bo raczej lepszą rzeczą będzie rozwiązanie parlamentu, jak oddanie mas chłopskich w ręce wszechpolsko-wszechniemieckiej kliki. Przy najbliższych wyborach wyjdzie za to dwa razy tyle ludowców, co dziś.

Następnie omawiał poseł Madej ludowe towarzystwo ubezpieczeń „Wisła“, gdzie mają chłopi większość i głos decydujący i wezwał do popierania tej ludowej asekuracji.

Przeszedłszy do spraw powiatu, wezwał mowca zebranych, by przy nadchodzących wyborach do Rady powiatowej wybrano tylko ludowców i by już dziś rozpoczęto agitację w tym kierunku. W końcu zaapelował do obecnych, by rozszerzali prasę ludową t. j. „Gazetę Powszechną« i „Przyjaciela Ludu“.

W dyskusji zabierali głos Franciszek Gabański ze Szerzyn, omawiając sprawę wyborów do Rady powiatowej i Wojciech Solarz z Olpin, który postawił rezolucję, domagającą się zaprowadzenia powszechnego, równego, tajnego i bezpośredniego prawa głosowania do Sejmu, Rady powiatowej i gminnej.

Jednogłośnie uchwalono rezolucję za reformą wyborczą, rezolucję z protestem przeciw taktatom handlowym i projektowi rządowemu ubezpieczenia socjalnego, wyrażono votum ufności posłowi Madejowi i prezesowi Stapińskiemu za wytrwałą pracę w parlamencie.

Wobec tego, że ks. Męski miał odbyć w Olpinach zgromadzenie, Olpinianie przybyli po posła Madeja i uprosili go, by udał się z nimi na zgromadzenie ks. Męskiego.

Ks. Męski przyjechał na wiec a był na kazaniu.

Olpiny.

W ubiegłą niedzielę odbył się tu zwołany przez posła księdza Męskiego wiec, na którym miał jako poseł zdać sprawę ludowi z tego, co zrobił w parlamencie dla ludu. Jakie usposobienie panuje wśród włościan i do jakiego stronnictwa mają wiościanie zaufanie, najlepiej świadczy fakt, że na przewodniczącego wybrano ludowca Jana Solarza.

Zabrał ci głos ksiądz Męski i nuż wywodzić o tem, ile to stronnictw w parlamencie i w Kole i ile komisji. Dla ludu nie da się nic zrobić w parlamencie — bo — jak mówił ks. Męski — Czesi zasypują wnioskami i interpelacjami porządek dzienny obrad parlamentu, i dlatego wszystko idzie do kosza. Kiwali ludzie głowami, czy to prawda,

Matka Boska Zielna.

Lud wiejski żyje innem zupełnie życiem, niż my, przywiązani do murów miejskich i naszych zajęć codziennych. Żyje przedewszystkiem z naturą i natura też przemawia doń w każdej porze roku, nawet o każdej godzinie dnia i nocy swym tajemniczym, pełnym dziwów i czarów językiem, który lud po swojemu rozumie. Fantastyczność w życiu ludu odgrywa wielką rolę. We wszystkich prawie zdarzeniach, klęskach elementarnych, czy wypadkach rodzinnych odnosi się lud nie do realnych przyczyn, których po największej części nawet nie uznaje, lecz do przyczyn oderwanych, w wyobraźni zrodzonych. Wierzenia też ludu, jego baśnie i opowieści mają to bardzo fantastyczne, od ziemi i życia rzeczywistego oderwane.

Na wielu baśniach i przypowieściach głęboka religijność ludu wycisnęła swe mistyczne piętno, dając nam szereg prześlicznych legend, w których szczera i naiwna dusza ludu zdaje się wznosić na niedościgłe wyżyny i oczyma wiary oglądać rzeczy, niedojrzane nigdy przez »mędrca szkiełko i oko«.

Baśni tych i wierzeń przypada spora ilość na każde uroczyste święto. Obfitują w nie przedewszystkiem Niedziela Palmowa, Wielki Tydzień, Zaduszki i Święta Bożego Narodzenia. Święto Matki Boskiej Zielnej jest uboższe pod tym względem; przypadające w drugiej połowie lata, gdy przed białemi chatami kwitną smukłe malwy i georginie, a nad skoszonemi łąkami unosi się woń wysychających pokosów — posiada jednak swój odrębny urok. Dnia tego dąży pobożny lud do kościołów z pękami ziół, aby je poświęcić. Niesie trawy żywiące bydło, zioła, których sam w różnych dolegliwościach używa i kwiaty łąkowe i kwiaty zdobiące małe ogródki przed chatami. Święto naprawdę »bajecznie kolorowe«...

Kobiety i dziewczęta w krasych chustkach i sutych gorsetach niosą ogromne bukiety ziół wonie-jących, spiesząc białymi gościńcami i ścieżkami wśród zżętych pól tam, skąd rozbrzmiewa donośne wołanie dzwonów kościelnych. Wydaje się z oddali, że lud dążący do kościołów, to rozsypane po drogach kwiecie, które wiatr żenie w jedną stronę...

Zbieranie ziół po łąkach i miedzach rozpoczyna się już na dzień lub dwa przed świętem Wniebowzięcia. Dziewczęta wyszukują się pilnie, każda chce mieć jak największy bukiet; chłopcy kręcą batogi z konopi do popędzania koni, jeśli trzeba wozem jechać do oddalonego kościoła.

Starym batem w dniu tym popędzać nie wypada.

W chatach wiążą uzbierane zioła, wśród których znajdują się „szczoteczki Najświętszej Panienki“, „Korona Pana Jezusa“ (kwaśnica), żółta przytulia, mięta ogrodowa, bylica, macierzanka, kalina, biedrzeniec, ptasia mięta, dzika marchew, rozchodnik, boże drzewko, dziewanny itp., jako ozdobę wkładają w środek bukietów słoneczniki, proso tureckie, malwy, kłosy żyta, pszenicy, kilka gałązek grochu.

W niektórych wsiach wkładają do środka jeszcze krzaczki kapusty, jabłka i gruszki. Gdzieniegdzie zioła te związują batem, uważanym po oświęceniu za środek przeciw bólowi gardła, które nim obwiązują.

W zachodniej części kraju zioła niosły dawniej do kościołów kobiety i dziewczęta; bywały jednak wsie, gdzie z ziołami tylko chłopcy szli do kościoła.

Teraz nie przestrzegają już tej wyłączności: i dziewczęta i chłopcy niosą zioła do święcenia.

Po poświęceniu ziele bywa używane do różnych celów; gdzieniegdzie wstawiają je do kapusty dla zabezpieczenia jej od gąsienic, używają go też do okadzania krów, gdy chorują. Tosamo czynią na wiosnę przy pierwszem wypędzaniu bydła na paszę, aby jego mleczność uchronić od wszelkich czarów. Powszechny jest zwyczaj dawania odwaru z święconych ziół krowom po ocieleniu. Podczas

że tu Czesi wszystkiemu winni, bo lud u nas nie jest tak ciemny, żeby nie wiedział, iż nie Czesi ale Niemcy przeszkadzają swoją butą w pracy posłom i chcą, żeby módz rządzić wbrew wszystkim Słowianom w Austrji.

Ale ks. Męski opowiadał dalej o tem, jak się to i biją w parlamencie aż przeszedł do Koła polskiego i zaczął narzekać nieborak na to, że w Kole się kłócą i że niema zgody. Na końcu z miną sfrasowaną dodał, że ci pewnikiem parlament, jak tak dalej pójdzie, rozpędzą i że przyjdzie do nowych wyborów.

Zabrał po nim głos Wojciech Solarz. Ten ci zaczął ks. Męskiego do muru przyciskać i stawiać mu pytania. Zapytał księdza, dlaczego wyszedł z Koła, a nie głosował z ludowcami, dlaczego głosował za bankiem bośniackim, przez co chłopi w Bośni zostali oddani na łup wyzyskiwaczom węgierskim i pruskim, dlaczego ksiądz głosował za budżetem Bilińskiego i za pensją jego lokaja Obogiego? — wywodził mowca, a całe zgromadzenie mu przytakiwało. P. Solarz postawił żądanie, by ks. Męski nie ważył się głosować za traktatami handlowymi, za projektem rządowym ubezpieczenia socjalnego, a nadto, by zerwał z wszechpolakami a przystąpił do Stronnictwa Ludowego. Burza oklasków zerwała się po przemowie p. Solarza i jednogłośnie uchwalono postawione przez niego żądania.

Wysłuchawszy jednego kazania, musiał ksiądz Męski wysłuchać i drugiego od posła Madeja. W półtoragodzinnej mowie wyczerpująco omówił poseł Madej wszystkie sprawy lud obchodzące tak, że każdy musiał zrozumieć, jaką posłowie ludowi muszą w parlamencie i w Kole polskiem staczać walkę, by nie dopuścić do działania na szkodę ludu w Galicji. Opowiedział jak to wszechpolacy rządzą się jak szare gęsi pokumawszy się z Niemcami. Lud dowiedział się prawdy, a gdy mowca wspomniał jeszcze o traktatach handlowych, wiele to rok rocznie będzie przychodzić z Rumunji bydła bitego, świń, owiec i drobiu, z piersi zgromadzonych wyrwał się donośny i wielki głos protestu; »Precz z takiemi dobrodziejstwami!« »Precz z taką ustawą!" „Brońcie nas ludowcy, choćby mieli nawet parlament rozwiązać" — wołali nawet zwolennicy ks. Męskiego. »Będzie więcej ludowców, jak rozwiążą parlament« odzywały się głosy. Ks. Męski przekonał się naocznie, jaka jest wola ludu i po czyjej stronie stoją masy chłopskie.

Sam naczelnik gminy powiedział mu: Broń Boże, żeby ksiądz odważył się głosować za traktatami handlowymi i za ubezpieczeniem! Postawiono wobec obecnych na zgromadzeniu posłów żądanie, by się starali o wybudowanie przez kolej poczekalni w Siepietnicy, gdzie przystanek daje przeszło 800 koron dochodu, a mimo to ludność musi na mrozie i deszczu wyczekiwać na pociąg. Ponadto zażądano urzędu telegraficznego dla Ołpin, które zbyt daleko są oddalone tak od Jasła jak i Gorlic i Biecza.

Podziękowano posłowi Madejowi za przybycie a obecny na tym wiecu ksiądz proboszcz wyraził życzenie, by obaj posłowie częściej zaglądali do Ołpin.

Ks. Męski odjechał stąd, przekonawszy się na miejscu, jak lud zapatruje się na politykę wszechpolaków a jak ceni i poważa swych posłów ludowych, walczących o jego prawa i lepszą dolę.

Uczestnik.

---

grzmotów i burzy kadzą w chatach święconą leszczyną i dzwonkami. Jeżeli w zbożu dużo ostu, z powodu czego źle żąć wyrywają jeden krzak ostu w dzień Matki Boskiej Zielnej, oświęcają go w kościele wraz z innemi ziołami, a po powrocie do domu wsadzają w polu korzeniem do góry, wierząc, że na przyszły rok ostu już tam nie będzie.

W wielu wsiach jest zwyczaj święcenia w dniu Wniebowzięcia wieńców, uwitych ze zbóż i ozdobionych kaliną, kwiatami i wstążkami, które bywają potem wieszane pod okapami chat. Dziewczęta. powróciwszy z niemi do domu, śpiewają:

U naszego pana gęsty sad, gęsty sad,
Nie przeleci go żaden ptak, żaden ptak,
Ale go ta przeleci skowronek, skowronek
La naszej pani przyniesie nam wianek, nam wianek.

A nie tęgi mój wianecek, nie tęgi,
Obiecała nam pani na wstęgi, na wstęgi,
Polowy dostanie kopniska, kopniska,
By podcinał dobrze dziewczyska, dziewczyska.

Karbownikowi okruski, okruski,
Będzie miał ta czeladzi na kluski, na kluski,
A stróżowi nic nie dać, nic nie dać,
Bo nie chciał gromady doglądać doglądać.

E. Z.

Śladami wycieczki czeskiej.

(Telegramy specjalnie wysłanego sprawozdawcy).

Częstochowa, 13 sierpnia.

Dość zimne stosunkowo przyjęcie początkowe przez tutejszą ludność i pozostawienie gości czeskich samym sobie przez całe popołudnie — naprawiło się wieczorem bankietem i przyjęciem w „Lutni«. Rozwiązały się języki na dobre, palnięto kilkanaście długich mów, z których głębszemi myślami wyróżniły się zwłaszcza przemówienia: miejscowego kanonika ks. Fulmana, byłego posła do I Dumy i obecnego posła Żukowskiego z pośród Polaków, a z Czechów literacka mowa dr. Prusika i polityczna agrarnego posła Szweika, który wskazywał na płynący z tych dni polsko-czeskich obowiązek wspólnego działania także w sprawach politycznych.

Podkreślić należy, że w bankiecie wzięło niezmiernie liczny udział tutejsze obywatelstwo obojga płci, które wyłącznie swoim kosztem przyjęcie to przygotowało — subwencji żadnych Komitet nie miał znikąd.

Jeszcze jedno czekało nas zebranie i to późną nocą, urządzone przez częstochowską »Lutnię« we własnym lokalu. Oficjalnie nazwano je „czarną kawą« — w rzeczywistości zaś był to raut, połączony z koncertem i improwizowanymi tańcami — po sali roznoszono chłodniki, podawano czarną kawę.

Czesi, którym odkąd wstąpili na ziemię polską, zagrano już kilkadziesiąt razy wyłącznie »Kde domow moj« i „Hej Slovanel«, mieli sposobność posłuchać teraz, jak pięknie także brzmią i nasze pieśni narodowo-ludowe i inne słowiańskie. „Lutnia« złożyła odpowiedni doborowy program i przeplatała produkcjami swemi chwile wolne od mów i tańca.

Przemówień zresztą dużo nie było. U wstępu wieczornicy witał tylko gości p. Małkowski, odpowiadał dr Merhaut. Tańczono walca i polkę, tudzież na życzenie Czechów, ale też i bez ich udziału naszego polskiego mazura, którego Czesi tańczyć nie umieją. Oklaskiwali za to gorąco dziarskich Częstochowian.

Raut ten zbliżył i dał sposobność wzajemnego poznania się większej liczbie miejscowych Polaków z gośćmi czeskimi, a w programie wszystkich dotychczasowych przyjęć na ziemi polskiej był pod względem towarzyskim najszczęśliwszym.

Dziś rano — piątek — odprowadziliśmy Czechów na dworzec, skąd osobnym pociągiem odjechali do Warszawy. Publiczności zebrało się sporo — komitet częstochowski z bukietami w ręku, przeznaczonymi dla reprezentantki kobiet czeskich p. Hlavaczkowej, czekał na nią jeszcze po odjeździe pociągu, państwo Hlavaczkowie bowiem spóźnili się o parę minut i odjechali dopiero w pół godziny później, tracąc oczywiście sposobność oglądania owacji po drodze. Prawdziwa przykrość w ten sposób przypadkowo tak spotkała p. Hlavaczko, tego serdecznego przyjaciela Polaków, jednego z głównych inicjatorów i sekretarza wycieczki czeskiej, któremu duża część tych gorących owacji bezsprzecznie się należała.

Z Polaków krakowskich towarzyszą wycieczce aż do Warszawy pp. Doboszyński i Robak — reszta z piątki polskiej wróciła z Częstochowy — miejscowy zaś Komitet wydelegował z grona swego także parę osób.

Próbka rosyjskiej uprzejmości.

Wspominałem już w poprzednich doniesieniach z za kordonu, jakich niespodziewanych zgoła ułatwień na granicy doznali uczestnicy wycieczki czeskiej — jak zaś w rzeczywistości to wygląda, kiedyindziej, mieliśmy sposobność doświadczyć tego poniekąd na własnej skórze.

Z całą brutalnością swoją poczynali żandarmi graniczni i to już na peronie austrjackim robić nam awantury, żeśmy nie oddali paszportów przy wysiadaniu z wagonów pociągu rosyjskiego, jakkolwiek nikt od nas wtedy tego nie żądał. Uchroniła nas dopiero legitymacja w formie kokardki czeskiej, na dowód, żeśmy brali udział w wycieczce.

Czesi a Moskale.

Jeszcze podczas pobytu wycieczki czeskiej w Krakowie, wyrażano tu i ówdzie poglądy, że Czesi, stanąwszy w Królestwie Polskiem, będą także goszczeni przez Moskali, że wogóle wejdą także z nimi w bliższe jakieś stosunki przy tej sposobności.

Poglądy te, przybierające formy prawdziwych obaw, były zbyt niepokojącymi, by pozostać miały bez wyjaśnienia natychmiastowego i bez stwierdzenia na podstawie osobistych spostrzeżeń, że o czemś podobnem nawet mowy być nie może.

Uważaliśmy za nasz obowiązek zwrócić się do całego szeregu uczestników wycieczki czeskiej, mniej lub więcej wybitnych członków Komitetu, reprezentantów prasy czeskiej i zwykłych wycieczkowców — a wszyscy z oburzeniem odpierali te insynuacje, stwierdzając jednomyślnie, że wycieczka ma za cel swój gościnę **wyłącznie u Polaków** i nigdzie z przedstawicielami narodu rosyjskiego schodzić się nie będzie. Czesi pod tym względem poszli nawet tak daleko, że kiedy chodziły słuchy, że warszawski Klub rosyjski ma zamiar ich do siebie zaprosić, uprzedzili go, że zaproszenia takiego nie przyjęliby...

Mogą więc wszyscy pessymiści być spokojni, że nic się nie stanie dziś w Warszawie, ani nic podobnego nie zaszło w Warszawie — co z całym naciskiem stwierdzamy — coby mogło wycieczce czeskiej odebrać charakter wyłącznie manifestacji polonofilskiej, a dla nas było przykrym dyssonansem.

Wł. W.

W drodze do Warszawy.

(telegramy własne «Gazety Powszechnej»).

Gorzkowice.

Na wspaniale przybranym dworcu, wypełnionym tłumami ludu w oryginalnych swoich strojach, zatrzymuje się pociąg wycieczkowy. Muzyka straży ogniowej gra hymn czeski, przemawia inż. Gołębiowski, odpowiada poseł Zazvorka. Czechów obrzucają kwiatami.

Piotrków.

Takaż sama owacja. Mówca Polaków dr Strzyżowski dokończyć nie może swoich słów, łzy tłumią mu głos, rzuca się drowi Groszowi na piersi. Okrzyki entuzjastyczne kończą ten rzewny epizod. Przemawia Eliszka z Purkynu.

Skierniewice.

Największa manifestacja ludowa. Chłopi-Księżacy w świtach swoich białych zalali cały peron kolejowy. Czechów wita p. Jerzy Ostrowski, którego Czesi obnoszą za gorące słowa na rękach. Odpowiada dr Grosz, poczem komitet przyjmuje gości czeskich śniadaniem, przy którem toastują dr Rybicki i adw. Papieski z Warszawy po czesku.

Żyrardów.

Dekoracje, muzyka, bukiety — mów żadnych.

Pruszków.

Znowu owacja, mówi p. Dąbrowski. «Na zdar!»

— *k.*

Powitalne głosy prasy warszawskiej.

Jak spodziewać się należało — prasa warszawska nie pozostała w tyle za krakowską i prowincjonalną z Królestwa w powitaniu Czechów. Głosy jej są mniej lub więcej serdeczne i nastrojone na nutę przeważnie sympatyczną — tylko organa narodowo-demokratyczne wystąpiły z drewnianymi sztywnymi artykułami (»Głos Warszawski«) lub wcale nie wystąpiły z niczem (»Wiadomości Codzienne«). Zadziwiającą natomiast jest zmiana frontu u frondy wszechpolskiej, której organ »Goniec«, sympatyk prusofilskich Madiarów, przedzierżgnął się teraz w gwałtownego przyjaciela Czechów.

Z najsympatyczniejszych głosów prasy warszawskiej zanotować wypada najwcześniejszy ze wszystkich artykuł »Dnia« witający Czechów w chwili, gdy stanęli za kordonem:

»Przymierze polsko-czeskie — pisze »Dzień« — byłoby znowu początkiem, fundamentem zjednoczenia Słowian, którzy muszą zrozumieć, iż tylko wspólnemi siłami mogą stawić skuteczny opór zaborczości sąsiadów. Oparty na zasadach wolności i równości sojusz słowiański byłby zarazem świtem lepszej przyszłości dla wszystkich ludów Europy, zapewniając im upragniony spokój, który pozwoli wszystkie dziś marnowane siły użyć do szlachetnego, owocnego współzawodnictwa na polu pracy kulturalnej. Co więcej sojusz ten przygotowałby grunt ogólno-ludzkiemu braterstwu narodów, o czem zawsze marzyły najwznioślejsze umysły.

Cele te wprawdzie odległe a droga ku nim jeży się ostrymi głazy i nagle tonie... niemniej jednak w tym kierunku posuwać się można i trzeba.

Tymczasem w nadziei, iż pogodne "jutro" wynagrodzi krzywdy ponurego »wczora« cieszmy się, że w szare »dziś" wnoszą nam tyle promieni odwiedziny pobratymców.

Oni wbrew szyderstwom wrogów pokazali, że Słowianie posiadają dość siły i wytrwałości, aby innym nietylko dorównać ale nawet ich prześcignąć«.

Z serdecznym artykułem powitalnym, wystylizowanym równocześnie także i po czesku, wystąpił »Kurjer Polski«, zauważając między innemi słusznie:

»Gdybyśmy szli przez dzieje ręka w rękę — może inaczej potoczyły by się koła historji. Trzeba stary błąd — stary grzech — naprawić!«

»Przegląd Poranny« powołuje się na nasze słowa i snuje z nich dalszą taką nić:

»Miłość, raz dana sercu drugiemu jest dłużniczką wieczystą i płaci z grubą nawiązką. Braterstwa ludów dwu, taką manifestacją przypieczętowane, to także ślub na długi, wspólny żywot«... Tak pisano w Krakowie, gdzie święcono tym razem Unję Orła Polskiego z Czeskim Lwem, jako wydarzenie dziejowe nie mniejszej doniosłości, niż pamiętna w dziejach naszych Unja Orła z Pogonią.

Dawna Unja, która przez wieki była nam podwaliną dziejowego rozwoju, rozpada się w oczach naszego pokolenia. Zawarta w czasach siły i świetności państwowej, nie przetrwała epoki niewoli i ubóstwa. Pogoń rozerwała przymierze, które nie dawało jej nic już w zamian za wyrzeczenie się narodowej i duchowo-plemiennej samoistności. Ślub na długi wspólny żywot, jeśli nie ma pęknąć wśród pierwszej ciężkiej próby musi oprzeć się na pełnem poszanowaniu wszystkich praw dwu wolnych indywidualności...

A taki ślub trwa tylko dopóty, dopóki wiąże go nie tylko sentyment, ale i wzajemna korzyść życiowa. Poryw uczucia, który dziś łączy czeskie i polskie dłonie, oprzeć się przeto musi na zupełnej wzajemnej niezależności i na należytem zrozumieniu pożytku, jaki płynie z zespolenia. Inaczej będzie iskrą tylko, która zagaśnie wprzód, zanim się rozpłomieni.

Warszawa może dać Czechom tak mało tych korzyści, Czesi jej tak niewiele! Na zachodnim jednak kresowym froncie, gdzie wróg niemiecki dławi krtań czeską i albo depce polskość, albo syczące przeciw niej wyciąga żądła, — nienawiść te go wroga jest stułą, która łączy unję czesko-polską.

To też pamięć o tem i serdeczny udział duchowy Królestwa w pracy odpornej Czechów, Ślązaków, Małopolan, i Wielkopolan, jest dla Warszawy głównym bodźcem uczucia, które znajdzie swój wyraz w przyjęciach warszawskich".

„Witać ich będziemy jako poselstwo przymierza przeciwko gwałtom, przemocom i bezprawiom, sojuszu pokojowej, cywilizacyjnej pracy i wytrwałego pochodu naprzód ku tryumfowi humanitarnych ideałów ludzkości".

Polskie Towarzystwo kredytu i oszczędności w Wiedniu.

Wiedeń, 13 sierpnia.

(*B*). Mam na dziś do zanotowania fakt niezwykle pocieszający. Po dziesiątkach lat zgoła biernego żywota, jaki wiodła tutejsza kolonja polska, zrodziła się i przybrała już kształty realne myśl dania krajowi w centrum państwa instytucji finansowej, któraby ogniskowała w sobie odnośnie gospodarcze, łączące nas z Wiedniem.

Wprawdzie na brak organizacyj polskich w Wiedniu skarżyć się nie można. Wszystkie zawody i klasy społeczne, wszystkie nawet odcienia polityczne w kraju się ujawniające, mają tu swoje związki przedstawicielskie. Są to jednakże jak dotąd, korporacje o charakterze towarzyskim. Jedno Towarzystwo Szkoły Ludowej zasługuje ze względu na cele, którym służy, nader energicznie, na szersze uznanie i poparcie.

Brakowało natomiast polskiej organizacji finansowej.

Czesi w tym względzie poczynili ogromne postępy.

Zarzucili Wiedeń siecią spółek, towarzystw kredytowych i oszczędnościowych i przedsiębiorstw, mających na oku przedewszystkiem gospodarcze poparcie żywiołu narodowego u siebie w domu i we Wiedniu. »Ziwnostenska Banka« jest dziś pierwszorzędnym instytutem finansowym Wiednia i wpływa w sposób nader wydatny na tutejsze ukształtowanie kredytowe.

Coś podobnego, acz na razie w skromniejszych rozmiarach, zakrojono także w obrębie Polonji wiedeńskiej.

Pan Tadeusz Paraskowicz, właściciel apteki w Gutenbrunn pod Wiedniem, a były właściciel apteki i burmistrz w Żywcu, człowiek niesłychanej rzutkości i sprawności gospodarczej, dał inicjatywę do utworzenia polskiego towarzystwa kredytowego i oszczędnościowego w Wiedniu. Odbyłem z nim przed chwilą rozmowę informacyjną, z której dowiedziałem się o planie w życie już wprowadzonym.

— Jesteśmy ogromnie niezaradni — prawił p. Paraskowicz. — Narzekamy koncertowo na ubożuchne stosunki ekonomiczne w kraju, a nie umiemy nigdy przeciwdziałać temu stanowi rzeczy celowo. Z wyjątkiem jednostek, które walczą z martwotą powszechną, ogół nie umie iść za wołaniem potrzeb. Niesłychanego potrzeba wysiłku, aby zrealizować myśl pożyteczną. A wszelkie szersze koncepcje rozbijają się w regule o obojętność zapewniająco naiwnie: ach, to się nie uda...

— Tym razem — ciągnął dalej p. Paraskowicz — rzecz postawiona została skutecznie. Utworzył się komitet, do którego należą członkowie tutejszej kolonji polskiej, znani ze swej przedsiębiorczości i — — wytrwałości.

Komitet ten składają pp.: Barłóg, przemysłowiec, dr. Beudel, lekarz, Kwitniowski, inżynier kolejowy, ks. Łukaszkiewicz, prezes TSL., dr. Monat, adwokat, Ryniewicz, przemysłowiec, dr. Twardowski, sekretarz ministerjalny.

Wdrożone już zostało zaregestrowanie Towarzystwa w spisie stowarzyszeń z ograniczoną poręką, rozpoczęto żywą agitację za subskrybowaniem udziałów 100-koronowych (płatnych także ratami), słowem, poczyniono wszelkie kroki wiodące do celu założonego.

Jeżeli się zważy, jak ożywiony jest ruch handlowy między Galicją a Wiedniem, jakie sumy zyskuje tylko t. zw. „Fleischkasse" skutkiem handlu bydłem i nierogacizną, jak cały nasz zbyt produktów surowych na rynku tutejszym korzystnie by się dał ukształtować w związku z instytucją finansową polską we Wiedniu funkcjonującą, natenczas łacno się pojmie istotną doniosłość dzieła zaprojektowanego.

Oto garść informacji udzielonych mi przez pana Paraskowicza. Spieszę podzielić się niemi z ogółem szerszym w nadziei, że usiłowania podjęte znajdą w kraju zrozumienie i poparcie.

(Bliższych informacji udziela pan Tadeusz Paraskowicz, Wien, III., Bochardgasse 14 i wspomniani powyżej członkowie Komitetu).

Z życia krakowskiego.

Z teatru ludowego. W niedzielę 15 bm. odegrana będzie „Gwiazda Syberji" zamiast „Polki i Rosjanki", a to z powodu niewykończenia dekoracji, potrzebnych do tej sztuki. „Gwiazda Syberji", dramat w IV aktach L. W. Starzeńskiego, należy do tych efektownych sztuk, które zawsze sprawiają silne wrażenie na publiczności zwłaszcza zakordonowej. W poniedziałek przedstawioną będzie „Odgrzewana miłość", komedja osnuta na tle stosunków polsko-rosyjskich. We wtorek komedja w 3 aktach J. I. Kraszewskiego p. t. "Radziwiłł Panie kochanku". W środę „Lalka", operetka E. Audrana, w której po raz pierwszy wystąpi nowoangażowana artystka opery panna Marja Felice w roli "Lalki". W "Odgrzewanej miłości" wystąpią byłe primadonny baletu lwowskiego panny Adela i Wanda Sachs. W roli Mordowcewa wystąpi p. Stanisław Jarniński, artysta i były prezes „Koła dramatycznego" ze Lwowa.

Uzupełniające wybory do komisji podatkowej. Dyrekcja skarbu we Lwowie rozpisuje uzupełniające wybory członków i zastępców członków komisji powsz. podatku zarobkowego dla towarzystw podatkowych I i II klasy w okręgu krakowskiej Izby handlowej i przemysłowej, oraz dla towarzystw podatkowych III i IV klasy z miasta Krakowa i wyznaczyła do przeprowadzenia tych wyborów następujące terminy:

1) dla I klasy w okręgu krakowskiej Izby handlowej i przemysłowej dzień 20 września b. r.

2) dla II klasy w okręgu krakowskiej Izby handlowej i przemysłowej dzień 22 września b. r.

3) dla III kl. w m. Krakowie dzień 20 września i

4) dla IV kl. w m. Krakowie dzień 22 września.

Wybory ad 1) i 2) t. j. członków i zastępców członków komisji towarzystw podatkowych I i II klasy okręgu krakowskiej Izby handlowej i przemysłowej, odbędą się w lokalu Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie (róg ulicy Długiej i Basztowej) pod kierownictwem komisarza rządowego, ustanowionego przy Izbie handlowej, a to w wyżej podanych dniach od godziny 9 do 12 przed południem.

Wybory ad 3) t. j. członków i zastępców członków komisji towarzystwa podatkowego III klasy z miasta Krakowa odbędą się pod przewodnictwem magistratu stoł. miasta Krakowa w Wydziale II magistratu (skarbowym) przy placu WW. Świętych II piętro, od godziny 9 rano do 1 po południu.

W klasie I ustępują członkowie komisji: Karol Strzygowski i Zygmunt Fränkel, zastępca członka komisji Gustaw Hess.

W klasie II ustępują członkowie komisji Jan Kanty Federowicz i Tadeusz Epstein, zastępcy członków komisji Wiktor Suski i Mozes Leib Ohrenstein.

W klasie III ustępują członkowie komisji Henryk Rimler i Aleksander Sulikowski, zastępcy członków komisji Daniel Lauer i Franciszek Mikucki (ten ostatni wybrany został w roku 1907 członkiem komisji).

W klasie IV ustępują członkowie komisji dr Lu-

dwik Merz i Ignacy Gross, zastępcy członków komisji Leon Steinberg i Aleksander Kalczyński.

Ankieta Sienkiewicza. Staraniem biura informacyjno-prasowego Rady Narodowej wyszło w tych dniach francuskie wydanie ankiety H. Sienkiewicza w sprawie wywłaszczenia p. t. „Prusse et Pologne“. Wydanie to, opatrzone przedmową H. Sienkiewicza, obejmuje wszystkie nadesłane odpowiedzi. Egzemplarze w cenie 6 kor. są do nabycia we wszystkich znaczniejszych księgarniach we Lwowie, Krakowie, na prowincji, w zdrojowiskach i miejscach kąpielowych. Skład główny w księgarni Gubrynowicza i Syna we Lwowie.

Tytuł radcy cesarskiego. Na ręce prezydenta m. Krakowa dra Lea, nadszedł dzisiaj z Wiednia od ministra handlu dra Weiskirchnera telegram, zawiadamiający, że kupiec krakowski p. Franciszek Macharski, właściciel sklepu pod firmą A. Hawełka, otrzymał od cesarza tytuł cesarskiego radcy.

Rozwiązanie „Opatrzności“? Wczorajsze wieczorne pisma lwowskie przyniosły sensacyjną, telegraficzną wiadomość z Krakowa, jakoby namiestnictwo wydało krakowskiej dyrekcji policji rozkaz zamknięcia oszukańczego towarzystwa emigracyjnego „Opatrzność“ i oddania całej sprawy w ręce prokuratorji. Według informacji przez nas zaczerpniętych ani dyrekcja policji w Krakowie ani zarząd towarzystwa „Opatrzność“ nie otrzymał żadnego podobnego rozkazu czy też uwiadomienia namiestnictwa.

Osobliwy „bandyta“. Do mieszkania jednego z lekarzy przy ulicy Dietlowskiej, zapukał wczoraj wieczorem pewien elegancko ubrany mężczyzna. W progu mieszkania pojawiła się na powitanie urocza służąca. Między nią a nieznajomym wywiązała się następująca rozmowa:

— Pan doktór jest w domu?

— Niema.

— A pani doktorowa?

— Także niema. Tylko ja sama jestem.

Wtedy nieznajomy, któremu rezolutna służąca się spodobała — ujął ją jedną ręką za brodę, a drugą za... jedną z tajemnic, właściwych pięknej połowie rodzaju ludzkiego. Być może, że uściśnienie eleganta było zbyt gwałtowne, dość, że przerażona służąca poczęła wrzeszczeć na całe gardło: „bandyta“, „złodziej“ itd. Zbiegli się lokatorowie kamienicy, którzy mniemanego bandytę i złodzieja przytrzymali do przybycia policji. Skoro ta przyszła, okazało się, że ów „złodziej“ jest złodziejem jedynie... cnoty niewieściej.

Bezwstydni młodzieńcy. Z Dębnik piszą nam: Nago na rowerze jeździ dwóch młodzików, S. i K. na drodze z Dębnik ku wapiennikowi. Dnia 12 b. m. napadli oni w stroju adamowym na wracające z wycieczki seminarzystki, które zmuszone były przed bezwstydnymi młodzieńcami uciekać. Oprócz tego sportu uprawiają jeszcze panowie ci co innego. Kąpią się we Wiśle i również nago napadają na kąpiące się kobiety. Zwracamy się przeto do władz bezpieczeństwa w Dębnikach, by coś z owymi młodzieniaszkami postanowiły i nie dopuściły do tego, by ci bezkarnie w sposób brutalny i bezwstydny napadali przychodzące kobiety.

Mieszkaniec Dębnik.

Kradzież na ul. Koletek. Przed paru dniami — jak już donosiliśmy — popełniono kradzież w mieszkaniu p. Spera przy ul. Koletek pod nieobecność lokatorów. Służąca, która sama była w mieszkaniu podała, że skradziono tylko 100 K. Tymczasem zawezwana telegraficznie pani Sperowa po rozpatrzeniu się w rzeczach pozostawionych w mieszkaniu, skonstatowała, że skradzione także zegarek złoty z brylantami i szmaragdami wartości 1000 K, łańcuszek, broszę brylantową i pierścień — znowu ogólnej wartości 1000 K. Tak więc szkoda wynosi 2000 K. Policja wdrożyła energiczne dochodzenia.

Samobójstwo żołnierza. Wczoraj o godz. 11 stej przed południem strzelił do siebie z karabinu w kasarni Franciszka Józefa przy ulicy Rajskiej plutonowy 7 kompanji 56 pp. M. Zwoliński. Kula skierowana przez denata w usta, wyszła napowrót okiem. Dogorywającego samobójcę przewieziono do wojskowego szpitala, gdzie zmarł o godzinie 2-giej po południu. Powodem samobójstwa nieuleczalna choroba.

Łata — znowu zaopatrzony w pilki. Jak wiadomo, Faustyn Łata, bandyta z ulicy Zwierzynieckiej, skazany na śmierć za napad na Grajowerów, otrzymał za usiłowaną ucieczkę z krakowskiego więzienia karę kilku dni ciemnicy. Skoro go onegdaj okutego w kajdany, prowadzono z celi do ciemnicy — przy rewizji osobistej — znaleziono przy nim znowu trzy piłki angielskie, z których jedna była z obrączką. Fakt ten nasuwa przypuszczenie, zupełnie uzasadnione, że Łata posiada w obrębie więzienia i wogóle sądu, kogoś, kto mu piłek dostarcza.

Złodziej kolejowy. Wczoraj aresztowano 42-letniego Wojciecha Igłę z Prądnika Czerwonego, który od dłuższego czasu uprawiał kradzież żelaza z wagonów kolejowych. Żelazo owo pochodzi z fabryki Petershelma. Aresztowano go w chwili, gdy skradzione 80 klg. żelaza niósł do domu.

Pobity przez pasierbów. Pogotowie ratunkowe opatrzyło dzisiaj przed południem 63-letniego majstra szewskiego z Grzegórzek Juljana Waratego, którego pasierbowie pobili dotkliwie pogrzebaczem. Waraty — co prawda pijany — miał duże rany na głowie i liczne poranienia na twarzy. Opatrzono go, a ponieważ — jako pijany — wyprawiał na stacji pogotowia awantury — dyżurni oddali go... opiece policji.

Repertuar Opery i Operetki lwowskiej.

Sobota: „Rozwódka“ operetka w 3 aktach Leona Falla.

Niedziela: ostat. przedst. popołudniowe o $3\frac{1}{2}$ po cenach zniżonych „Halka, opera narodowa, ost. wyst. Ireny Sołłohub.

Niedziela: wieczorem „Manewry jesienne“, operetka w 3 aktach. Pożegnalne to przedstawienie rozpocznie się o godz. $7\frac{1}{2}$.

Podgórze.

Przy okazji. Młodociani, od dawna policji znani amatorzy cudzego mienia 12-letni Józef Paluchowski i 16-letni Jan Kubacki wyszli wczoraj wieczorem na przechadzkę w nadziei, że może przecież coś się zdarzy... Przechodząc koło piekarza Schleikorna przy ul. Lwowskiej zauważyli stojący na ulicy wóz z chlebem. Jakże zaś przejść spokojnie koło tak ponętnych darów bożych? Korzystając więc z nadarzającej się okazji, zaopatrzyli się obaj w bochen chleba. Brak jednak było »ciuspajzu« — a ich arystokratyczne podniebienia wcale nie smakują w samym chlebie — więc bochenek sprzedali Annie N. za 60 hal., myśląc za nie lepiej się uraczyć. W poprzek tym cnotliwym zamiarom stanęła jednak nie znająca się na grzeczności policja, która Paluchowskiego zaprosiła do siebie »pod telegraf« dla jego młodych lat, a Kubackiego oddała sądowi w opiekę.

Typowy cerberus. Józef Wiśniewski, stróż domu przy ulicy Kalwaryjskiej l. 18 mając przy piątku wielkie zmartwienie zalał robaka jak należało. W stanie zaś »dobrego« humoru jest Wiśniewski strasznym pedantem wrażliwym na wszelki nieporządek. Przyszedłszy do domu zauważył on na podwórzu rumowisko, jakiego narobił podmajstrzy murarski, zawołany do naprawy muru. Wzburzony nabił murarza i z podwórza go wyrzucił. Aby zaś trochę z pasji ochłonąć, udał się W. do restauracji Blatta, gdzie zażądał trunkowości. Gospodarz jednak widząc, że gość już ma w czubie — odmówił. Ten brak gościnności względem jego persony wyprowadził W. całkiem z równowagi. A odbiło się to podwójnie na restauratorze, bo bufet przewrócony silną ręką obrażonego stróża cały się zniszczył, i naczynie się rozbiło a goście, widząc nadchodzącą burzę, uszli, salwując całość swych kości. Ponieważ wściekłość pijanego zrobiła szynkarzowi jeszcze wielu stratami, oddano go policji, gdzie się wreszcie opamiętał.

Z cyklu pospolitości. Ignacy Kolasa, lat 20 z Grabia nie może długo nigdzie służyć, bo albo mu się służba wnet sprzykrzy, albo co ukradnie i wtedy służba mu się również sprzykrzy i musi uciekać. Służąc ostatni raz u restauratora Hasa przy ulicy Lwowskiej sprzeniewierzył na szkodę swego chlebodawcy 2 K. 60 hal., poczem zbiegł. Ponieważ zaś prawdziwa cnota nie obawia się światła dziennego, więc dobry służący przyszedł do restauracji w roli »gościa«, by dać swemu byłemu »staremu« coś zarobić i urządzić na pożegnanie awanturkę. Przywołana policja zaopiekowała się Kolasą.

Z bruku krakowskiego.

Wielki polityk.

Nazywał się Józef Piórko. Ale już na uniwersytecie zmienił nazwisko na Piórkiewicz. Gdy kończył uniwersytet, nazywał się już Piórecki. P. Piórecki zatem jest wielkim politykiem. Gdy idzie rano do biura, idzie powoli. To świadczy o jego poważnych zamiarach. Gdy otwiera drzwi biura, spieszy się. Jest to dowód jego gorliwości. W biurze od czasu do czasu częstuje kolegów papierosami i udziela im poufnie, tylko poufnie, najrozmaitszych informacji z dziedziny bieżącej polityki. Jest to najweselsza chwila w biurze, co najmniej tak wesoła, jak wtedy, gdy Głąbiński robi parlamentarną „akcję“, lub gdy Stojałowski czyta swój artykuł w „Nowinach“.

Następnie p. Piórko-Piórkiewicz-Piórecki, powszechnie szanowany członek narodowo nazwanej demokracji, rozpowiada bujnie i pogodnie o swoich jasno skrystalizowanych zamiarach na przyszłość. P. Piórko-Piórkiewicz Piórecki chce się czemuś poświęcić. Najchętniej poświęciłby się służbie pod znakiem Głąbińskiego, ale... Tu już przychodzą mu na pomoc koledzy. Codziennie obiecują mu poparcie. P. Piórko-Piórkiewicz-Piórecki dziękuje, częstuje papierosami, siada przy biurku i zapisuje skrzętnie ilość swoich zwolenników, poczem zaczyna załatwiać „kawałki“.

Kiedyindziej znów, gdy w biurze panuje nastrój pochmurny, a bywa to najczęściej przed pierwszym, pan Piórko Piórkiewicz Piórecki próbuje rozwijać program swej działalności na wypadek, gdyby mu współobywatele narzucili obowiązek posłowania. Przedewszystkiem przyrzeka posłuszeństwo Głąbińskiemu, na dowód czego kupiłby sobie kilka par nowych butów, żeby od czasu do czasu zastępować Buzka w cupkaniu pod drzwiami różnych współwyznawców prezesa. Następnie starałby się o lepsze pensje dla urzędników, żeby przed pierwszym nie byli zachmurzeni. Dalej poselskiego biletu jazdy koleją za darmo i to pierwszą, czy drugą klasą, za darmo! — użyczałby wszystkim swoim wyborcom, aby mogli naocznie się przekonać, iż narodowa demokracja jest wpływową itd. itd. Koledzy pana Piórko-Piórkiewicza-Pióreckiego wychodzą z biura, teraz pan Piórko gada. Koledzy już wyszli, on jeszcze gada. Już tylko woźny jest w biurze, ale p. Piórko-Piórkiewicz-Piórecki i w nim dzielnego widzi wyborcę, więc gada do niego, agituje. Woźny wyszedł. P. Piórko-Piórkiewicz-Piórecki gada, gada i gada, zupełnie, jak Głą-

bliński, który jeździ, jeździ i jeździ.... i nic nie może wyjeździć. *Mruk.*

Zatarg o Kretę.

Odpowiedź Turcji na notę Grecji.

Ateny. Turecki poseł **wręczył wczoraj rządowi greckiemu notę turecką**, w której **odpowiedź Grecji oznaczoną jest za niewystarczającą** i która żąda nowej formalnej deklaracji, że Grecja nie ma żadnych ambicji na Kretę. Po wręczeniu tej noty, **która wywołała zdziwienie, konferowali prezydent ministrów i minister spraw zagranicznych z posłami mocarstw.**

Wiece antygreckie.

Saloniki. W Ipeh i Diakovar odbyły się wiece, na których z rozdrażnieniem omawiano kwestję kreteńską. Dygnitarze duchowni i najstarsi członkowie rodów podpisali rezolucję, wzywającą rząd do ostrego postępowania w Atenach. Na wypadek wojny zobowiązują się Ipeh i Diakovar dostarczyć 40.000 ludzi.

Bojkot towarów greckich.

Saloniki. Wydano zarządzenia, aby bojkot okrętów i towarów greckich mógł się jutro rozpocząć mimo, że ministerstwo nadesłało rozkaz, aby władze nie dopuściły do bojkotu.

Uwolnienie od podatku wojskowego.

Saloniki. Wielki wezyr uwolnił nie-mahometan w Macedonji i Albanji od podatku wojskowego.

Przedłużenie sesji.

Konstantynopol. Sesja Izby została przedłużoną do 21 b. m.

Strejk powszechny w Szwecji.

Sztokholm. Do dnia onegdajszego, tj. dziewiątego dnia strejku, spokój nie został zakłócony.

Koleje, poczta, telegraf, zakłady gazowe, elektryczne, wodociągi i zakład czyszczenia miasta funkcjonują normalnie. Ośmiuset miejskich robotników w Sztokholmie pracuje, 1700 jeszcze strejkuje. Ponieważ część woźniców karawanowych przyłączyła się do strejku, zastąpiono ich strażą obywatelską. W wielkich zakładach na prowincji pracę znów podjęto. Strejk typografów nie jest skuteczny. W Sztokholmie i na prowincji dzienniki wychodzą, rolnictwo zupełnie nie cierpi skutkiem strejku.

Wszystkie dzienniki protestują przeciwko usiłowaniom stworzenia podczas strejku monopolu dla prasy socjalistycznej. Porządek wśród robotników jest wzorowy.

Sztokholm. Według pewnych sprawozdań, liczba strejkujących wynosi 285.000, z tego na Sztokholm wypada 42.000. Liczba wszystkich zajętych w przemyśle, w górnictwie, rękodziele i handlu robotników wynosi 460.000, przy kolei służy mniej-więcej 45.000 robotników, w rolnictwie 80 tysięcy. Czy przyjdzie do strejku kolejowego, zależnem jest od rezultatu głosowania związku kolejarzy, do którego należy 20.000 ludzi.

W wielu miejscowościach kolejarze oświadczyli się przeciw strejkowi.

W strejku rolnym wzięłoby ewentualnie udział 10 tysięcy robotników. Robotnicy telefonów i telegrafów odrzucili współudział w strejku. W kilku miejscowościach oświadczyli robotnicy, że podejmują pracę. Ilość środków żywności jest dostateczną i sprzedawane są po normalnych cenach.

Ruch jest z dnia na dzień bardziej ożywiony, na dworcu w Sztokholmie ruch jest znacznym.

Wczoraj położono małą ilość dynamitu na szynach, aby przestraszyć łamistrejków; zamach ten wczas odkryto. W innej miejscowości przecięto kable elektryczne, jednak sprawców ujęto podczas czynu. Ostatniej nocy zapobieżono zamachowi na rezerwoar wodny w południowej części Sztokholmu.

Wojna w Marokko.

Walka pod Melillą.

Penon de la Homero. W ciągu dnia onegdajszego nieprzyjaciel kilkakrotnie otworzył ogień na twierdzę. W nocy krajowcy również ostrzeliwali silnie twierdzę. Hiszpańskie baterje zmusiły ich do cofnięcia się. W nocy nieprzyjaciel rozniecił ogień i twierdze skutecznie ostrzeliwał. Do północy ataki nieprzyjaciół ustała. Hiszpanie nie ponieśli żadnych strat, krajowcy mieli wielu zabitych i rannych.

Straty Maurów.

Paryż. „Matin“ donosi z Madrytu: Dzień 11-go sierpnia był najgorszym dla krajowców pod względem strat. Baterjom w Melilli udało się zburzyć dom obronny, jaki wznieśli Maurowie na górach; również zburzono wały wzniesione przez Maurów. Wielu Maurów przytem zabito. Balon wskazywał kierunek, w jakim nieprzyjaciele pouciekali.

Madryt. Wszystkie okręty wojenne hiszpańskie otrzymały rozkaz udania się do Melilli.

TELEGRAMY

„Gazety Powszechnej“.

Udział chrześcijańsko-socjalnych w konferencji.

Wiedeń. „Korrespondenz Austria“ ogłasza komunikat donoszący, że konferencja parlamentarnej komisji zjednoczenia chrześcijańsko-społecznego Izby posłów postanowiła jednogłośnie obesłać konferencję zwołaną przez dra Głąbińskiego na dzień 17 sierpnia i uczynić wszystko, aby praca parlamentu jak najszybciej została umożliwioną. Postanowiono dalej postępować w stałem porozumieniu z innemi stronnictwami niemieckiemi.

Szykany niemieckie względem Czechów.

Wiedeń. „Korrespondenz Wilhelm“ donosi, że przewodniczący czeskiego związku turystów został wezwany do prezydjum policji w sprawie pewnych informacji co do wycieczki czeskiej do Wachau. Oświadczył on w policji, że ze względu, że nie można narażać kobiet i dzieci na niebezpieczeństwa, jakie mogą wyniknąć podczas lądowania w Melk, oraz ponieważ bramy opactwa będą zamknięte, a g o s p o d a r z e p o s t a n o w i l i n i c z e g o c z e s k i m w y c i e c z k o w c o m n i e s p r z e d a w a ć, wycieczka wcale nie wyląduje nigdzie i ograniczy się tylko do jazdy Dunajem.

O zerwaniu sojuszu francusko rosyjskiego.

Petersburg. Stołypin w »N. Wr.« donosi, że w bieżącym roku odbyły się w wielkiej tajemnicy dwie konferencje hr. Aerenthala z Clemenceau w celu omówienia sprawy odpadnięcia Francji od sojuszu z Rosją i Anglją.

Zatarg o kolej Antung-Mukden.

Londyn. Biuro Reutera otrzymało urzędowną enuncjację rządu chińskiego w sprawie kolei Antung-Mukden. Chiny wskazują w tem oświadczeniu, że poważne niebezpieczeństwo, jakie ta sprawa stanowi dla Chin, zmusza je do poświęcenia tej sprawie wielkiej uwagi i do nadzorowania tej linji Kolej rzeczona będzie miała nie tylko znaczenie handlowe, ale także będzie się dobrze nadawała do c e l ó w w o j s k o w y c h, gdyż będzie nią można przewieźć taką ilość wojska, jaka wystarczy do obsadzenia południowej Mandżurji.

Przeciw starciom na granicy serbsko-tureckiej.

Belgrad. Skutkiem kroków podjętych przez Serbję w sprawie ostatnich zamachów nad serbsko-turecką granicą wydały władze tureckie i serbskie surowe zarządzenie, aby zapobiedz ponownym niepokojom. Komisja graniczna powołała do siebie starszyznę z nadgranicznych wiosek i ludzi wybitnych z pośród mieszkańców granicznych wsi, którzy dali przyrzeczenie, że będą się starali utrzymać nad granicą spokój i porządek.

Ucieczka z Kulparkowa.

Wczorajsze pisma wiedeńskie przyniosły wiadomość, że wiedeńska policja otrzymała od policji lwowskiej zawiadomienie, iż z zakładu dla obłąkanych w Kulparkowie zbiegł 9 bm. Józef Serafin Ilnicki, znany z zamachu na posła rosyjskiego Szadowskiego, dokonanego w Bernie szwajcarskiem w dniu 10 czerwca 1905 roku.

Ilnicki po zamachu sam oddał się policji szwajcarskiej. Ponieważ istniało przypuszczenie, że jest on umysłowo-chorym, oddano go do zakładu dla obłąkanych w Münzingen. Po pewnym czasie Ilnicki zbiegł stamtąd, ujęto go jednak niebawem, a ponieważ okazało się, iż jest przynależnym do Austrji, odesłano go do Wiednia.

Policja wiedeńska osadziła Ilnickiego w Steinhof. Dnia 24 sierpnia ubiegłego roku Ilnicki uciekł stamtąd. Dopiero 8 listopada zeszłego roku aresztowano go we Lwowie, gdzie mieszkał w hotelu pod nazwiskiem Dworskiego. Wtedy oddano go do zakładu dla obłąkanych w Kulparkowie, gdzie przebywał aż do ostatniego czasu.

Według informacji pism wiedeńskich ucieczka Ilnickiego nastąpiła jeszcze 9 bm., a mimo to w prasie galicyjskiej a przedewszystkiem lwowskiej nie było o tem żadnych wiadomości. Widać stąd, że policja lwowska ani zarząd dla obłąkanych nie uważał za stosowne poinformować prasy krajowej, która wiadomości o tem, bądź co bądź niebywałem zdarzeniu, czerpać musi z prasy wiedeńskiej. Sama osoba Ilnickiego i burzliwa jego przeszłość budzi ciekawość. Jeszcze przed zamachem berneńskim sławny był Ilnicki. Pojawił się on przed 10 laty nie wiadomo skąd w Wiedniu i wkrótce stał się znaną osobistością. W r. 1901 zetknął się po raz pierwszy z władzami i sądem, ponieważ chciał popełnić wymuszenie na pewnej kobiecie. Sąd skazał go na 10 miesięcy więzienia, Ilnicki wyrok ten nazywał morderstwem Podczas tego atoli procesu wyszła na jaw przeszłość Ilnickiego. W r. 1899 musiał on uciekać z Rosji za granicę z powodu prześladowań politycznych. W niedługi czas potem uzyskał prawo powrotu i pojechał do Rosji. Wtedy schwytali go posiepacy carscy i więzili przez 40 miesięcy. Wydostawszy się z więzienia rosyjskiego uciekł do Wiednia, gdzie wplątał się we wspomniany wyżej proces z kobietą. Kobieta ta oświadczyła także w czasie rozprawy, że Ilnicki chciał pieniędzy na wykonanie zamachu na cara. Po wyjściu z więzienia wiedeńskiego oszukał pewnego Rosjanina, któremu przedstawiał się jako kierownik wiedeńskiej policji i wymógł na nim zapis 10.000 rubli. Wreszcie w r. 1891 usiłował w Kopenhadze dotrzeć do osoby cara, ponieważ — jak opowiadał — sam król angielski doradził mu to. Podobnie w Darmstadzie w r. 1893 usiłował dostać się do cara, ale i tym razem mu się to nie udało. Poczucie krzywd, nie wiadomo prawdziwych czy też urojonych, jakich miał doznać od rosyjskiego rządu, doprowadziło go do zamachu na posła rosyjskiego w Bernie szwajcarskiem i do zakładu dla obłąkanych.

Wileńska bojowa organizacja.

Prawie cały tydzień trwał proces „Wileńskiej bojowej organizacji“. Jestto jeszcze sprawa z jesiennych dni 1905 roku. Oskarżonych jest w niej 38 ludzi, po większej części chłopów-Łotyszów z dwóch wiosek, położonych o 10 wiorst od Rygi. Wśród oskarżonych znajdowali się również i nauczyciele i nauczycielki wiejskie. Rozporządzali oni składem broni, a nawet mieli jedną armatę. Na czele tej organizacji stał komitet.

Proces ten ma już swoją historję. Naznaczono go już przed kilku miesiącami, lecz musiał być odłożony, ponieważ czasowy wojenny sąd uznał, że nie podchodzi to pod jego kompetencję, gdyż w czasie spełnienia przestępstwa w Kraju Nadbałtyckim nie było stanu wojennego. Z powodu jednak protestu prokuratora sąd uznał się już za kompetenego. Wśród oskarżonych znajduje się włościanin Kredo, który w swoim czasie był rozstrzelany przez ekspedycję karną, lecz przypadkowo nie został dobity. Nieprzytomnego znaleźli

włościanie na polu i zawieźli do szpitala, gdzie się o tyle poprawił, że żyje. Znajduje się też tu młoda włościanka, którą ta sama ekspedycja skazała na 72 rózgi i wyrok wykonano.

Sąd uwolnił 27, 7 skazał za niedoniesienie na twierdzę od 1—3 lat, 2 na osiedlenie i 2 na katorgę.

sa. Wreszcie siły furjata wyczerpały się, ręce opadły...

Przestał pastwić się nad swoją ofiarą. Gdy przybyli wezwani z pobliskiego Pruszkowa doktorzy, Modzelewska jeszcze żyła. Jest słaba nadzieja utrzymania jej przy życiu.

Poderżnął gardło dzieciom i sobie.

W Edenburgu na Węgrzech żył niejaki Wilhelm Winter, konduktor miejskiego tramwaju elektrycznego. Posadę miał niezłą, w każdym razie stałą, tak, że mógł oddając się uczciwie pracy, nie myśleć z trwogą o niepewnem jutrze.

Przez długi czas nikt się na niego nie skarżył, wszyscy byli z niego zadowoleni, wobec kolegów i współtowarzyszy pracy był grzeczny i uprzejmy, każdy żył z nim w jak najlepszej zgodzie.

Pieniądze zarobione zawsze odnosił żonie, a wieczory i godziny wolne od pracy przepędzał w domu, bawiąc się z dziećmi lub czytając książki.

Nagle pewnego dnia przyszedł pijany do domu. Rozpacz w domu, żona płacze, dzieci krzyczą i uciekają przed pijanym ojcem. Wszystkich uderzyło, że ten, stawiany innym nawet za wzór Winter, upił się. Jakież było przerażenie wszystkich, gdy na drugi i trzeci dzień Winter znowu pijany wrócił do domu i rozpoczął z żoną awanturę.

— Coś mu się stało — skonstatowały wszystkie kumoszki, mieszkające w sąsiedztwie.

— Musiała mu jaka zła baba czego zadać — pomrukiwali nawet chłopi.

Żona zrozpaczona udała się do dyrekcji tramwaju elektrycznego i tam na jej prośby przyrzeczono biednej kobiecinie, że nie będą mężowi żadnych pieniędzy wypłacać, tylko jej.

Tymczasem ten, mimo, że centa przy duszy nie miał, dalej upijał się, kredytując po szynkach w mieście i nietylko że do domu upitym przychodził, ale co gorsza nawet do pracy przychodził z głową mocno zawróconą, a w ciągu dnia tak się zalewał gorzałką, że dyrekcja była zmuszoną oddalić go z zajęcia.

Gdy dnia następnego rankiem na pół przytomny przyszedł do służby, oświadczono mu, że miejsce stracił i że na jego miejsce już został inny przyjęty. Udał się do dyrekcji i tam zaczął się domagać przyjęcia go napowrót do pracy.

W odpowiedzi wydano mu książeczkę służbową. To doprowadziło go do takiej pasji, że rzucił się na wydającego mu książkę urzędnika, chwycił go za gardło i począł go dusić. Dzięki pomocy nadbiegłych robotników wyrwano nieszczęśliwego z rąk Wintera.

Pozwolono mu spokojnie się oddalić do... szynku. Przez cały dzień i noc pił i szalał Winter po wszystkich norach, w których tylko sprzedawano alkohol.

Rankiem wrócił do domu. Zmaltretowany, niewyspany wyglądał blady jak trup. Był jeszcze w każdym razie na tyle przytomnym, że wiedział, gdzie mieszka. Żona wstawszy rano dość wcześnie, poszła do pralni, gdzie pracą rąk własnych postanowiła zarabiać na utrzymanie siebie i dzieci, bo przewidywała, że prędzej czy później męża za pijaństwo od tramwaju oddalą.

Winter skorzystał z tego, że żony w domu nie było. Pozamykał drzwi, okna, wyciągnął brzytwę z za szafy i popodrzynał gardła trojgu swych dzieci, które spokojnie, niczego nie przeczuwając, spały w swych łóżeczkach. Następnie rozszalały i do obłędu przez wódkę doprowadzony człowiek, przyłożył i sobie brzytwę do gardła, a gdy żona w południe wróciła do domu, na białej pościeli leżały już martwe ciała trojga dzieci, a Winter charczał jeszcze, ale już dogorywał.

Biedna matka na ten widok dostała ostrego napadu szału.

Do czego to wódka może doprowadzić — białych kumoszki obcierając łzy i częstując się wzajemnie kieliszkiem »miętówki« domowego wyrobu ...gwoli uspokojenia wzburzonych tak krwawą tragedję nerwów...

Przeciw Szerlokom Holmesom.

Literatura brukowa, przepełniona zbrodniami i rozmaitemi potwornościami tego świata, niewątpliwie znajduje wielki pokup. Wszędzie ją można widzieć. Zarówno czytają ją robotnicy, jak i sfery mieszczańskie, a nawet ludzie, mający patent i prawo do inteligencji.

Ponieważ atoli literatura ta zatruwa duszę i budzi złe instynkta — wszędzie, we wszystkich krajach cywilizowanych rozpoczęto zaciętą walkę z Szerlokami Holmesami, Jackami Texasami itp. Rozpowszechnienie się takiej literatury groziło i grozi poważnem niebezpieczeństwem, zwłaszcza młodemu pokoleniu.

W Niemczech i Austrji istnieje przeszło 8.000 księgarń i 30.000 kolporterów, zajmujących się szerzeniem tej „literatury". Obrót ich roczny wynosi około 50 miljonów koron, a olbrzymie te sumy wpływają w dziewięć dziesiątych z kieszeni dzieci szkolnych, a następnie służących i robotników.

Stowarzyszenie giełdowe księgarzy niemieckich Niemiec, Austrji i Szwajcarji, na odbytem niedawno zebraniu w Lipsku, postanowiło wytoczyć złemu walkę.

Powziąło mianowicie uchwałę, w której ubolewając nad przerażającym wzrostem „literatury", która szkodzi zdrowiu fizycznemu i moralnemu młodzieży, rozbudza najniższe instynkty natury ludzkiej i wywołuje wielkie niebezpieczeństwo dla podstaw moralnych kultury, wyrzekają się wszelkiej wspólności z twórcami i szerzycielami takiej literatury, zatruwającej naród i oświadczają, iż bezwzględnym obowiązkiem jest każdego rzetelnego księgarza brać udział w zażegnaniu grożącego ludowi niebezpieczeństwa, przez szerzenie dobrej, a zwalczanie złej literatury.

Dodać należy, że wszystkie te awanturnicze historje, kolportowane w Galicji przeważnie przez antykwarzy, są wyrobem pruskim i obliczone są na głupotę ludzką.

Zbrodnia warjata.

Nie rzadko się zdarza, że warjaci wypuszczeni przed wcześnie ze szpitala, dopuszczają się zbrodniczych czynów, za które jednak karać ich nie można, ponieważ są umysłowo-chorymi.

Pisma warszawskie donoszą znowu o takim wypadku, który wydarzył się we wsi Józefów pod Pruszkowem (Królestwo Polskie). W wymienionym wsi posiada gospodarstwo 60-letni Szymon Kurzela. Starzec ten, jako obłąkany przebywał na kuracji w Tworkach i Warszawie.

Czy też dla braku miejsca, czy też dlatego, że przez długi czas zachowywał się spokojnie, wypuszczono go ze szpitala. Z początku Kurzela był spokojny.

Przed paru dniami atoli dostał napadu furji, do czego, zdaniem lekarzy, mogły się przyczynić upały. Schwyciwszy motykę, począł biegać po wsi, krzycząc: „Sądny dzień!.. Koniec świata!... Panowanie djabła!... Zabiję!... Zabiję!...

Sąsiedzi, widząc rozwścieczonego furjata, poczęli uciekać i chować się do stodół, pod brogi i t. p., gdzie kto mógł.

Jedna tylko kobieta, Modzelewska, żona robotnika z kotlarni w Pruszkowie, nie zdążyła uciec.

Furjat dopadł jej i począł zadawać razy motyką. Nikt nie miał odwagi bronić nieszczęśliwej. Z Modzelewskiej stała się wkrótce krwawa, bezkształtna masa. Wreszcie siły furjata wyczerpały się, ręce opadły...

Wieści z kraju.

Zemsta zawiedzionej kochanki. Ze Lwowa donoszą: Czeladnik stolarski Józef Budryk od dłuższego czasu utrzymywał stosunek miłosny ze sługą Katarzyną Tańczuk. Widząc, że dziewczyna kocha go i ufa mu w zupełności, wyłudził od niej wszystkie, jakie miała, pieniądze w kwocie 600 koron. Nie dosyć na tem. Jakby kpiąc sobie z dziewczyny, namówił ją do spełnienia kradzieży w domu jej służbodawcy p. Witrylaka, urzędnika pocztowego. Tańczuk, zaślepiona miłością, spełniła kradzież, a niebawem, kiedy czyn jej wyszedł na jaw, została aresztowaną i skazaną na sześć tygodni więzienia. Łup, pochodzący z kradzieży, dostał się w całości w ręce kochanka, a dziewczyna, chcąc go oszczędzać, nie wyjawiła przed sądem, kto ją namówił do kradzieży. Wymowne aż nadto poświęcenie kochanki nie przemówiło jednak do jego serca i Budryk ożenił się z inną kobietą. Teraz Tańczuk postanowiła się zemścić. Zaraz po ślubie doniosła policji, tak, że Budryk zaraz na drugi dzień po ślubie został aresztowany i odstawiony do sądu.

Darowanie kar. Cesarz darował 32 więźniom zakładów karnych resztę kary więzienia, między innymi w zakładach karnych dla mężczyzn: w Stanisławowie 5, we Wiśniczu 2, a dla kobiet we Lwowie 1.

Rozprawy ofertowe. — W kierownictwie regulacji Dniestru w Stanisławowie odbędzie się dnia 19 sierpnia b. r. rozprawa ofertowa na dostawę materjałów faszynowych do budowli na Dniestrze.

Dyrekcja kolei państwowych w Krakowie ogłasza rozprawę ofertową na dostawę desek, drzewa budulcowego i innych materjałów drzewnych, oraz wyrobów z drzewa. Oferty wnieść należy do dnia 10 września b. r. Bliższych informacji udziela Izba handlowa i przemysłowa w Krakowie.

Nowinki.

Eksplozja młocarni. Ze Saumur donoszą: W pobliskiej włości podczas młócenia zboża eksplodowała lokomobila młocarni. — Czterech robotników poniosło śmierć na miejscu. Wskutek eksplozji wybuchł nadto ogień, którego pastwą padło kilka budynków oraz zboże.

Nowe tureckie prawo prasowe. Świeżo zatwierdzona ustawa o prasie odznacza się niezwykłą surowością. O byle co naznaczane są kary pieniężne i to, jak na biedną prasę turecką, bardzo wysokie. I tak, za wypuszczenie numeru gazety bez wydrukowania nazwiska odpowiedzialnego redaktora, płaci się 50 funtów tureckich; za nieposłanie prokuratorowi i policji pierwszych odbitek, płaci się po pół funta od niedostarczonego egzemplarza. Chłopcy, sprzedający gazety na ulicach mają prawo wywoływać tylko tytuł gazety i nazwisko redaktora, nie wolno zaś im wywoływać nagłówka artykułu. W razie ucieczki wydawcy, redaktora i drukarza, za treść gazety odpowiada... roznosiciel. Nazwa zamkniętej lub skonfiskowanej gazety może być po raz drugi użytą dopiero 15 lat po zamknięciu starej. U wierzchołka tej drabiny kar stoi dożywotnie zesłanie za zamach na bezpieczeństwo państwa. Komunikowanie nieprawdziwych wiadomości, które wywołują pobudzanie umysłów jest karane grzywną do 100 tureckich funtów.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca:
Władysław Wąsowicz.

FIRMY KRAJOWE

których popieranie gorąco naszym Czytelnikom polecamy.

Fabryki tutek:
Tutki
M. Paschalskiego
wszędzie do nabycia.

Składy maszyn do pisania:
„POLONIA" ul. św. Jana l. 2.
Amerykańska metoda nauki pisania na maszynie
Przepisywanie i powielanie pod dyskrecją.

Fabryki wyrobów ceramicznych:
Hipolit Śliwiński
Drochobycz — Przemyś.
Dachówki, cegły, dreny i t. p.

Fabryki konserw i bulionu:
J. Rożański i S-ka
Bochnia
fabryka konserw owocowych, jarzynowych i mięsnych.

Józef Dobrzyński
Kraków, Sławkowska 12.
Filia Lwów, Kopernika 11.
Urządza kompletne mleczarnie — maślarnie — serkarnie. 272

Handle korzenne:
J. Barberowski
Kraków, Mały Rynek 23.
Palenie kawy, handel korzenny win, likierów i wódek. (258)

Składy maszyn:
Jędrzej Kruk'erek
składy maszyn rolniczych w Krośnie.

Tkalnie płócien:
MICHAŁ MIĘSOWICZ
Najlepsze płótna.
Korczyna koło Krosna.

Bank Parcelacyjny we Lwowie, ul. Brajerowska l. 11a

stowarzyszenie zarejestrow. w Sądzie kraj. we Lwowie z ograniczoną poręką

przyjmuje wkładki oszczędnościowe i płaci: **5½% procent**
od najmniejszych nawet wkładek, zaś **7% procent**
od wkładek powyżej 5000 Kor., złożonych najmniej na półtora roku za rocznem wypowiedzeniem.

Procent wypłaca Bank półrocznie. **Niepodniesione procenty przypisuje** do kapitału i dalej oprocentowuje wraz z kapitałem. **Podatek rentowy** opłaca **Bank sam** z własnych funduszów. **Bezpieczeństwo wkładek zupełne.** Bank lokuje wszystkie kapitały wyłącznie tylko na hipotekach lub w kupnie ziemi, co daje najlepszą gwarancję i najzupełniejsze bezpieczeństwo. **Bank parceluje obecnie** grunta w różnych stronach Galicji wartości około **8 miljonów koron.** Sprzedaje na wieczystą własność bez żadnych długów i ciężarów dworskich po przystępnych cenach i najdogodniejszych warunkach grunta w całej Galicji.

Obecnie przeprowadza Bank parcelacje dóbr: Łowczów (powiat Tarnów) — Podleszany Tarnowiec (powiat Mielec) — Borek Nowy i Przybyszówka (powiat Rzeszówa) — Glinnik górny (powiat Strzyżów) — Tomaszowce i Czereszenki (powiat Kałusz) — Pilznionek (powiat Pilzno) i Miękisz Nowy (powiat Jarosław) — Hucisko (powiat Kolbuszow) — Kamionka (powiat Ropczyce) — Umowy o kupno gruntu należy zadatkować i zawierać z delegatami Banku na miejscu za zatwierdzeniem Dyrekcji.

Prenumerujcie „PRZYJACIELA LUDU".



PIECZĘCIE KAUCZUKOWE
DRUKARNIE DOMOWE, SZYLDY, NAPISY EMALIOWANE I ODLEWANE
WYKONYWA
ALEKSANDER FISCHHAB
KRAKÓW GRODZKA 50

Konces. Zakład Sprzedaży i kupna
Maryi Telesznickiej, ul. św. Jana L. 2/I, Róg Linia A-B
Zaopatrzony został w **Meble** stylowe i antyczne, używane i nowe, w zupełne urządzenia Salonów. Sypialń i Jadalń, Fortepiany, Pianina, Dywany perskie i ang. Lustra, Obrazy, Makaty, Kandelabry, Lampy jakoteż pojedyncze Szafy, Biura, Biblioteki, Stoły, Porcelany, Lustra i t. p. — Ceny bardzo przystępne.
Powyższe przedmioty przyjmuje się w komis.

Poszukuje się panienki z wyraźnem pismem. Zgłoszenia w Administracyi „Gazety Powszechnej". 305

Poszukuję domu z ogrodem do kupna lub wydzierżawienia. Wiadomość w Administracyi „Gazety Powszechnej". 30

KURS WAKACYJNY

Do egzaminu z rachunkowości państwowej, kupieckiej i ogólnej, składanego w c. k. Namiestnictwie we Lwowie, zostanie z dniem 28 czerwca otwarty. Kurs wakacyjny trwać będzie do 30 września.

Opłata za cały kurs wakacyjny wynosi tylko 70 K. Również udzielam nauki kaligrafii, koresp. handl., języka niemieckiego. — Wykład objęł

HENRYK GOTTLIEB

rat. egz. nauczyciel rach. państw., c. k. zaprzysiężony znawca ksiąg handl. przy Sądzie kraj.

w Krakowie przy ulicy Dietlowskiej l. 68.

Na reumatyzm, gościec, postrzał (ichias) i **wszelkie nerwobóle poleca się uśmierzające** nacieranie od lat wielu ogromnie rozpowszechnione, **przez wielu lekarzy** ordynowane i przez znakomitości uznane **Linimentum Gaultheriae compositum** z prawnie zarejestr. marką ochr.

„NERWOL"

chemika Dra Juliusza Franzosa, aptekarza w Tarnopolu.

Cena flakonu 80 hal. — 10 flakonów 8 kor., nie licząc opakowania i franco. — Tysiące listów dziękczynnych do przeglądnięcia. Dwa razy dziennie wysyłka pocztowa. Na składzie: Kraków, apteki Wiszniewskiego i Macudzińskiego; Maków, apteka Froncza; Lwów, apteki: Dewechego, Haya, Łazowskiego, Dra Piepes-Poratyńskiego, Mikolascha.—Niemcy: Loewenapotheke Otto Koerner, Goerlitz, Obermarkt 81.

S. Pelz



Kraków, ul. św. Gertrudy l. 30
rok założenia 1873.

Największy dom eksportowy poleca: Męski ankr. **remontoir** z portretem Kościuszki, Mickiewicza, z godłem polskim, z obrazami świętymi, dobrze idące na minutę wyregulowany Kor. 3·90. **Harmonika** z 8 klawiszami pięknie wykonana K. 2·90 w dużym formacie z 10 klawiszami i 2 rejestrami, klawisze z perłowej masy K. 9·60. Na żądanie wysyłam darmo i opłatnie katalog ilustr. zegarów, zegarków, wyrobów ijub ., chińsk. srebra, oraz towarów muzycznych itd.

Nawet najwybredniejszych smakoszy potrafią zadowolić
tutki cygaretowe **FRAMOS** z watą „Salvesol"

Bibułka zrobiona jest z najdelikatniejszych włókien liści morwowych, więc nic dziwnego, że pali się lekko i równo, a dym jest łagodny i chłodny. Własności te podwyższa jeszcze umieszcz. w ustniku

„Wata Salvesol".

Nadaje się do tytoni lekkich, mniej do średniego mocnych - wskutek swego nader delikatnego włókna roślinnego. Każdy palący tytoń, chcąc uniknąć zatrucia **nikotyną**, powinien palić tylko w cygarniczkach szklanych z watą »Salvesol«.

Oryginalny pakiecik „Waty Salvesol" wystarcza na 200 do 300 papierosów lub cygar.

1.000 sztuk tutek »Framos« 3 Kor. 10 cygarniczek 1 Kor. 20 hal. Pakiecik waty „Salvesol" 30-60 hal.

Zakład przemysłowy wyrobów papierowych „NORIS"

Mr. W. Bełdowski, Kraków.

Węgiel ⚒ i Koks

najlepszego gatunku dostarcza wszelkiego rodzaju przedsiębiorstwom po bardzo przystępnych cenach i warunkach

Firma węglowa
Bernard Lejb - Tarnów
Biuro: ul. Wałowa 19. — Telefon Nr. 72.

Dewiza: Taniość, dobroć i trwałość!

250 **IGNACY CYPRES**

Kraków, Floryańska 49.



Sprzedaję towary i nadal po nadzwyczajnie tanich cenach. Ameryk. elektr. złoty Remontoir kieszonkowy z marką Systemu Roskopf, 36 godz. idący wraz z pięknym łańcuszkiem K. 3·90, trzy sztuki K. 11·— 6 sztuk K. 20·— Srebrny Roskopf o trzech kopertach, bardzo silny K. 10·— Stalowy damski remontoir K. 7·80. Budzik najlepszy K. 3·— Łańcuszki srebrne od K. 2·— Zegarki złote damskie od K 20·—
Bogato illustrowane cenniki na żądanie darmo i opłatnie.

!! Baczność! Szanowne Panie !!

na ten ręczny



pralnik walcowy,

który odda nieocenioną usługę w każdem gospodarstwie domowem, ponieważ szybko się nim pierze.

Bielizna jest bielszą, wełniana miększa. Nie drze najdelikatniejszych koronek i haftów. Niema się wygryzionych lub poparzonych rąk. Bieliznę po chorych nie trzeba prać rękami. Znaczna oszczędność w materjale i czasie, a koszta nabycia tego pralnika już przy pierwszych praniach się zwracają.

Cena pralnika walcowego 8 koron.

Nabywać można prawie we wszystkich sklepach tego rodzaju,—gdzie zaś niema, należy się zwrócić wprost do biura głównego składu pralników walcow. pod adr.:

JAN PAULLY w Krakowie, ulica Krowoderska L. 47.

Prospekty na żądanie darmo i opłatnie.

Resztki

1 pakiet 40-45 cm. długi, zawierający płótna, zefiry, kanatasy, tkaniny krzyżowe i resztki długości 3-4 metrów, pod gwarancją towar doborowy i dobry. Pakiet Kor. 15, 18, 20.

Z wystawionych na zeszłorocznej

Praskiej Wystawie Jubileuszowej

lekko tylko przyprószonych, wyborowe

Płótna i Adamaszki

są do oddania po cenie niżej wartości: 1 sztuka (23 m.) najlepszych batystów K· 13·— 1 sztuka 14 m. długa 150 szeroka płótna na prześcieradła K. 16·80. 1 tuzin (12 sztuk) wyborowych ręczników 60×130 K. 13·—.

Za towar nieodpowiedni zwraca się pieniądze.

Wysyłka jak długo zapas starczy, za pobraniem.

Ida Suschicky
tkalnia, Nachod w Czechach.

Wobec ogólnej drożyzny środków spożywczych

polecamy:

KONSERWY

owocowe, jarzynowe i mięsne

hermetycznie zamknięte w naczyniach szklanych tudzież znakomite **zupy jarzynowe** z różnemi krupkami i bulionem w tabletkach prasowanych

J. RÓŻAŃSKIEGO SKI W BOCHNI.

Wyroby odznaczone już najwyższemi nagrodami na wystawach powszechnych w Paryżu, Brukseli i we Lwowie 1900. — Przez Tow. lekarskie jako zdrowotne artykuły spożywcze gorąco polecone.

Na razie są do nabycia: Łazienna l. 3 parter i w handlu Liebeskinda, Florjańska.

Niebywała dogodność dla gospodyń! Jakością i ceną wypierają te konserwy wszelkie wyroby zagraniczne!

ROBOTNICY I ROBOTNICE 182

zdecydowani udać się do Francji lub innych krajów do robót rolnych na kontrakty sezonowe lub roczne, niech napiszą zaraz do **POLSKIEGO TOWARZYSTWA EMIGRACYJNEGO W KRAKOWIE, UL. KOLEJOWA 3.** podając swój wiek i adres. Zgłaszać się mają tylko robotnicy zupełnie zdrowi, trzeźwi i obeznani dobrze z robotami rolnemi. Na odpowiedź należy załączać markę poczt. za 10 h.

GIŻYCKI WYTRWAŁ

w Nowym Targu

polecają bogato zaopatrzony **handel towarów korzennych.**

Skład broni, prochu

i przyborów myśliwskich.

Kuracyjne wina i koniaki

wody mineralne oraz skład papieru, przyborów szkolnych i kancelaryjnych. 302

Skonfiskowano!!

Skonfiskowano,

Skonfiskowała bezpowrotnie!!

a **właściwie już oddawna zaniechano w oddziale elektr.** fabryki

M. PASCHALSKIEGO
w Krakowie.
Centr. fabryka w Radomiu (Król. Pol.)

wyrabiania tutek cygaretowych ręcznie! Obecnie fabrykacja tutek Paschalskiego odbywa się na maszynach nowego typu, poruszanych prądem elektrycznym, co właśnie daje zupełną gwarancję hygieny! Klejenie i wogóle ręczny wyrób tutek fabryka Paschalskiego

Tutki Paschalskiego są do sprzedaży we wszystkich prawie c. k. trafikach w Galicji.
Fabryczne składy: Liege (Belgia). Zurich (Szwajcarya). Detroit (Ameryka).

Drukiem Józefa Fischera w Krakowie.